

DR WĘCA

z dodatkami: „Opleksa Młodzieży” i „Nasz Przyjaciel”

„Drwęca” wychodzi trzy razy tygodniowo w formie, kwartalnej i obojętnej. — Przedpłata wynosi dla abonamentów 1,25 zł z dostawami 1,44 zł miesięcznie. Kwota ta wynosi 4,50 zł z dostawami 4,90 zł. Przejmując się ogłoszenia do wypełnienia gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr, na stronie 3-linowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, ponad tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej. Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Redakcja: Nowe Miasto Pomorze, ul. Mickiewicza 10.

Adres: Nowe Miasto Pomorze.

Rok VI.

Nowe Miasto Pomorze, Wtorek, dnia 28 grudnia 1926.

Nr. 151

Kto jeszcze dotąd nie zamówił „Drwęcy”

na przyszły miesiąc lub kwartał, niech to uczyni natychmiast. — Od Nowego Roku drukować będziemy nową sensacyjną powieść p. t.:

„Narzęczona z Tytanika”.

Prócz tego dołączać będziemy raz w tygodniu nowy dodatek dla spraw rolniczych jako organ kołek rolniczych p. t.

„Rolnik.”

Oddział Stahlhelmu przekroczył granicę polską.

Z Działowa donoszą, że na odcinku granicznym Prus Wschodnich z powiatu Neusburg oddział Stahlhelmu przeszedł granicę i wkroczył na teren polski.

Komendant oddziału, uzbójonego w karabiny gen. Hell jest przewodniczącym tej organizacji w Neusburgu i właścicielem majątku ziemskiego w pow. Neusburg.

Niemcy odgrzeszali się wobec włościan, że niedługo przyjdą w większej liczbie, aby zabrać to, co do nich należy.

4000 armat dla 35 dywizyj ukryli Niemcy w fortyfikacjach wschodnio-pruskich.

Warszawa, 24. 12. Londyński „Times” zamieszcza sensacyjne rewelacje angielskiego członka alianckiej komisji kontroli zbrojeń niemieckich, gen. Morgana, o niemieckich fortyfikacjach Wschodnich Prus. Morgan twierdzi, że stylizacja fortyfikacji Prus Wschodnich liczy 4 tysiące armat różnego kalibru, co wystarczy do pewnego uzbrojenia 35 dywizyj. Morgan zrzecznym swego czasu w sędziu w komisji kontroli na znak protestu przeciw tendencjom rządu angielskiego do wstrzymania tych faktów przed opinią publiczną.

Pakt o wymianie więźniów z Litwą podpisany.

Genewa. Polska i litewska delegacja Czerwonego Krzyża obradowały tutaj nad zwolnieniem więźniów politycznych na Litwie i w Polsce i zakończyły swoje prace podpisaniem paktu, w którym zawarte są propozycje zwolnienia według listy imiennej 23 więźniów z każdej strony. Listy nie obejmują oskarżonych o zdradę stanu i szpiegostwo.

Szczegóły niesłuchanej afery szpiegowskiej na G. Śląsku.

Lukaschke, członek międzynarodowej komisji alianckiej Calondera pod osłoną nietykalności tej instytucji uprawiał szpiegostwo. — Już stały samochody gotowe do odjazdu, gdy nastąpiło aresztowanie. — Otrzymano z powrotem przeszło 150 wykradzonych tajnych dokumentów.

Katowice, 23. 12. Energetyczne śledztwo w sprawie wykrytej wczoraj afery szpiegowskiej dra Lukaschka, członka międzynarodowej komisji alianckiej p. Calondera, postępuje dalej, przynosząc wprost sensacyjny materiał władzom bezpieczeństwa.

Jest już teraz dokładnie stwierdzone, że dr. Lukaschek stał na czele szajki szpiegowskiej, służącej dla specjalnych celów kanclersza Rzeszy w Berlinie, skąd też była silnie finansowana przez specjalnych kurjerów. Zadaniem Lukaschka było zorganizowanie sieci szpiegowskiej, mającej dostarczać rządowi niemieckiemu tajnych dokumentów z zakresu powstania górnośląskiego, przyczem szukano specjalnie materiałów, mających skompromitować rząd polski oraz Francję przed Ligą Narodów.

Najbardziej niesłuchanym skandalem jest, że dr. Lukaschek i popierające go sfery rządowe niemieckie, oparły powodzenie całej tej akcji szpiegowskiej i jej szusze na fakcie nietykalności biur komisji p. Calondera, wchodzących w jej skład osób i ich mieszkań prywatnych. Zuchwałstwo swoje Lukaschek posunął do tego stopnia, że członków swojej sieci szpiegowskiej, przyjmował niby jako interesentów w biurach komisji pana Calondera w Katowicach przy ul. Słowackiego 22, tam udzielał im instrukcji, odbierał informacje i płacił pieniądze za szpiegowskie usługi.

Rząd i społeczeństwo polskie mają prawo oczekiwać w tej sprawie ze strony p. Calondera jako przewodniczącego komisji, jakiejś wyjaśniającej deklaracji.

Zuchwałę nadużywanie przez p. Lukaschka nietykalności biur, ale całego aparatu komisji, stwierdziło ponad wszelkie wątpliwości śledztwo, które wczoraj wykryło fakty szczególnie sensacyjne.

Oto mianowicie wczoraj Lukaschek po powrocie z Opola przyjmował u siebie w domu szpiegów, którzy

przyniesli mu część materiału informacyjnego, a wieczorem tego samego dnia mieli dostarczyć specjalnie ważnych tajnych aktów wojskowych. Szpiegom tym p. Lukaschek — jako załęczkę na honorarium — wystawił czek na sumę 2 tysięcy marek niemieckich, płatnych w filii Deutsche Bank w Katowicach. Jednakże nie sądzono było p. Lukaschkowi otrzymać aktów, za które zapłacił tę sumę. Uniemożliwiła to bowiem czujność śląskiej policji politycznej. Szpieg ci, gdy już wracali do willi dra Lukaschka z żądanymi dokumentami, zostali aresztowani w najodpowiedniejszym momencie — przed samym wkroczeniem do ogrodu willi. Znalezione przy nich cały plik, przeszło 150 wykradzonych tajnych dokumentów treści ściśle tajnej, oraz wspomniany czek, którego nie zdołali jeszcze zrealizować.

W tym samym czasie, gdy aresztowano szpiegów, niosących skradzione dokumenty, stały przed willą p. Lukaschka dwa samochody — z tych jeden stanowiący własność komisji międzynarodowej — z motarami gotowymi do natychmiastowej jazdy.

Aresztowanie wspomnianych szpiegów z wykradzonymi dokumentami i czekiem, dało śledztwu dowody niezbitę. W ubiegły czwartek, sędzia śledczy sądu okręgowego w Katowicach, polecił przeprowadzić kontrolę konta p. Lukaschka w Deutsche Bank, w czasie której stwierdzono autentyczność wystawionego przez niego dla szpiegów czeku nr. 155 049.

Ze znalezionych przy szpiegu dowodów wynikają dalsze sensacyjne rzeczy. Oto członkowie sieci szpiegowskiej p. Lukaschka otrzymali na jego polecenie, jak najdalej idącą pomoc policji politycznej niemieckiej w Gliwicach, Bytomiu i Opolu, w postaci przepustek, niezbędnych do swobodnego przekraczania przez nich granicy polsko-niemieckiej.

Zderzenie parowca z górami lodowymi.

Nowy Jork. Na rzece Hudsonie wydarzyło się straszliwe nieszczęście. Parowiec pasażerski, wiozący 100 osób, zderzył się z masami lodowymi, przechylił się i wszystkie 100 osób wpadły do wody. Przypuszczalnie przeszło 40 osób utraciło w tej katastrofie życie 42 osoby musiano wśród objawów ciężkiego przeziębienia przewieźć do szpitala.

Parowiec ten wioził na swym pokładzie bezrobotnych, poszukujących pracy w pewnej fabryce w New Jersey. — Ludzie, znajdujący się na pomoście lądowania, słysząc krzyki pasażerów statku, sądzili tylko, że są to objawy radości z powodu nadziei otrzymania pracy. Przeto akcja ratunkowa się opóźniła. Dopiero po kilku minutach dostrzeżono, że parowiec się przechylił i pospieszono nieszczęsnym z pomocą.

Jan Lam.

59

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

— Nie znajduję wcale, aby pan Edmund był nieznosnym — odpowiedziała bratu.

— Ba, kiedy nie chce iść na technikę i towarzyszyć mi w dalszych studiach, ale uparł się zostać profesorem!

— Profesorem! — rzekła Elsia przeciągle z wyrazem wielkiej pogardy. — Fe, kto widział być profesorem! To takie śmieszne stworzenie, każdy profesor! To nie może być, aby p. Edmund był profesorem! Profesor! Chachacha, profesor! — I odbiegła, chichocząc się dalej, a ja postanowiłem w tej chwili nieodwołalnie że nie będę nigdy profesorem. Wszystkie plany mojej młodości wywróciły się naraz, jak budynek z kart.

Naraz przeniosłem się myślą ku Herminie, która nie znajdowała wcale, by „profesor” był konieczną śmiesznością! Sądzę nawet, że gdyby miała wyjść za mąż, a narzęczony jej był profesorem, uważałaby stanowisko jego jako nader zaszczytne. Natomiast trudne było wyobrazić sobie pannę Starowolską ze Starzej Woli, oddającą rękę — profesorowi. Zrozumiałem to, że chcąc marzyć o Elsi, muszę marzyć dla siebie o innym zawodzie.

Po obiedzie rotmistrz zaprosił mnie do swego pokoju i zaczął mi wyliczać powody, dla których pragnął, aby Józio poświęcił się studjum technicznemu i objął po nim posiadłość. Następnie zapytał mnie, czy w istocie postanowiłem nieodwołalnie kończyć gimnazjum i wpaść się później na uniwersytet? Wszak w kraju potrzeba dobrych techników. Opowiedziałem rotmistrzowi, że nie zdecydowałem się jeszcze co do wyboru przyszłego mojego zawodu, i że jestem właśnie teraz pogrążony w rozmyślaniu nad tym przedmiotem.

— Cieszy mnie to mocno, że jeszcze nie powziąłeś decyzji — rzekł p. Starowolski, — Rozważ sobie to dobrze: jako nauczyciel lub urzędnik, znajdziesz może chleb powszedni prędzej, ale chleb to bardzo skąpy i bez wszelkich widoków polepszenia. Szkoda w istocie twoich zdolności, skoro na innej drodze mógłbyś użytkować je lepiej dla kraju i dla siebie, i zdobyć dla siebie świetną pozycję.

— Mam w tem i mój interes — mówił dalej rotmistrz. — Józio ma w tobie takiego przyjaciela i towarzysza, jakiego mu potrzeba. Jesteście w równym wieku, ale on jest pusty i nierozważny, a ty masz wprost przeciwne przymioty. Możesz wpłynąć na niego korzystnie. Obawiam się, że gdy będzie sam w większym mieście, rozhula się nad miarę i wpadnie w złe towarzystwo. Najlepszym mentorem bywa zawsze roztropny przyjaciel, przed którym się nie ma tajemnic. Wiem, że jesteś i będziesz zawsze przyja-

ciem dla Józia. Byłbym ci niewymownie wdzięcznym, gdybyś się zdecydował towarzyszyć Józiovi; jakże, czy nie zdecydujesz się?

— Boję się, czy pan rotmistrz nie pokłada we mnie zbyt wiele zaufania. Józio sama choć żywy i czasem swawolny, nie zrobi zapewne nic takiego co by mogło zmartwić jego ojca.

— Józio jest dobrym chłopcem wiem o tem, ale uważasz: gdy nie będzie z tobą, znajdzie innych przyjaciół, a tych właśnie obawiam się, bo ich jeszcze nie znam, podczas gdy ciebie znam jako młodego człowieka, skromnego, rozważnego i honorowego.

Przyrzekłem rotmistrzowi, że się namyślę co do zmiany w planie moich studiów, że się poradzę z O. Makarym i za parę dni dam odpowiedź stanowczą.

Wróciwszy z jednodniowej wycieczki do Ławrowa, odwiedziłem p. Starowolskiego, iż przyjmuję jego propozycję, a potem napisałem długi list do Herminy, w którym opisałem jej wszystko co dotychczas zaszło. Radość Józia była nie do opisania. Nie miałem na wszelki wypadek najmniejszego wyobrażenia o tem, co poczną w najbliższej przyszłości.

W Ławrowie, przy sposobności moich odwiedzin u O. Makarego, zastałem Barglera instalowanego już na posadzie nauczyciela muzyki i śpiewu, wiceorganisty, dyrektora miejskiej kapeli weselnej i stroiciela fortepianów w okolicy. Bargler wtajemniczył mnie, iż „woda” w Ławrowie jest nader dobrą i służy szczególnie jego zdrowiu. (C. d. n.)

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 27 grudnia, 1926 r.
 Kalendarzyk, 27 grudnia, Poniedziałek, Jan, ap. ewang.
 28 grudnia, Wtorek, Młodziankowie.
 Wschód słońca g. 8 — 13 m. Zach. słońca g. 15 — 50 m.
 Wschód księżycy g. 24 — 40 m. Zach. księżycy g. 12 — 40 m.

Z miasta i powiatu.

Pokłosie świąteczne.

Nowemiasto. Ze wszystkich świąt najradośniejsze, to Boże Narodzenie. A jednak z tak wielkim atakowaniem wychekiwane przez wszystkich, mija zbyt szybko i zmusza do powrotu do codziennej szarzyzny życia, do pracy i zajęć. Przecież warto choć po bitnie rzucić jeszcze na nie okiem wspomnienia.

Wobec sprzyjającej pogody ruch był ożywiony — podczas pasterki o dwunastej w nocy i podczas licznych w tym dniu mszy św. jako i na głównym nabożeństwie świątynia była zapelniona wiernymi. Nie odmawiano sobie też przyjemności wzajemnych odwiedzin. Dwóch krewkich młodzieńców z naszego grodu otłoczco, choć niebardzo fortunnie, korzystając z przyjemnej i dogodnej pogody wybrało się nawet w pierwsze święto na polowanie. Ze ludność tą wyprawą w tym dniu niebardzo była zbudowana, świadczy choćby ta okoliczność, że natychmiast zwrócono się do nas z prośbą o napiętnowanie takiego postępowania. Miła natomiast i ze wszelkich miar sympatyczną uroczystość w drugie święto stanowiła dla wielu gwiazdka w łonie towarzystwa robotników.

Jakim powodzeniem i uznaniem cieszy się to towarzystwo pod dzielnym przewodnictwem jego prezesa p. M. Chczyńskiego, dowodzi z roku na rok wzmagający się udział uczestników. W tym roku sala szczególnie była zapelniona. Nie byli obecni tylko robotnicy, ale i liczni przedstawiciele innych warstw. Było też miejscowe duchowieństwo jak niemniej przedstawiciele władz, jak kierownik starostwa p. Bazanowski oraz p. burmistrz Karzątkowski. Zagal uroczystości p. Prezes, dając wyraz radości z zbyt licznej uczestnictwa i dziękując za życzliwość dla braci robotniczej, okazanej ze strony innych warstw, co odpowiada zupełnie zasadzie chrześcijańskiej o zgodzie i braterskiej miłości wszystkich warstw. Dłuższe przemówienie o znaczeniu tego święta wygłosił miejscowy ks. Prefekt.

Pan Bazanowski wyrażone życzenia pomyślnego, dalszego rozwoju towarzystwa zakończył okrzykiem na Najjaś. Rzeczpospolitą. Liczne deklamacje ze strony działaczy wdzięcznie urozmaiciły program, zakończyło wzniosłą uroczystość wzajemnie podzielenie się tradycyjnym opłatkiem, rozdanie wszystkim członkom gwiazdki oraz wspólne odśpiewanie 1 zwrotki kolendy „W złości leży”. Później nastąpiła wśród miłej, zgodnej i ciepłej atmosfery bratniej skromna zabawa.

Z Zarządu Miejscowego Koła L. O. P. P.

Nowemiasto. Wielką niespodzianką gwiazdkową sprawił Pomorskiej Lidze Obrony Powietrznej Państwa, kupiec p. Gawroński, zapisując się na członka dożywotniego L. O. P. P., uiszczając przebisną statutową kwotę 100 złotych. Koło tutejsze L. O. P. P. pozyskało tem samym swego pierwszego członka dożywotniego.

Kwitując powyższą kwotę, dziękujemy w imieniu Ligi za ten wspaniały czyn obywatelski, który wymownie świadczy o narodowym uświadomieniu Słanowskiego ofiarodawcy. Prezes Miejscowego Koła L. O. P. P.

Obłęd religijny ogarnął całą rodzinę.

Grzyłtyny. W naszej wiosce zaszedł wypadek deprawy niecodzienny, a nader smutny i tragiczny. O 62 cała rodzina Ziltzów składająca się z 8 osób dostała obłędu religijnego. Przestali zajmować się gospodarstwem i inwentarzem, nawet przestali brać pokarmy i napoje — za to pokładali się wszyscy do łóżek i kilka dni bez pożywienia przeleżeli modląc się nienastanie i wołając wszyscy razem „Mein Gott, mein Gott”.



W pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 1 w południe zasnęła w Bogu opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. nasza najdroższa matka, babka, siostra i ciocia

ś. p.
Monika z Białkowskich Heltowa

w 73 roku życia.
 Nowemiasto—Starogard, 27 grudnia 1925 r.
 W żalu nieutulona

rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w Nowemieście w środę, dnia 29. bm. ekspozycja zwłok o 9 i pół rano z tutejszej kostnicy do kościoła parafialnego. Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek dnia 30. 12. 1926 r. o godz. 12 w południe będą sprzedawał w Mrocźnie u p. Konrada Sałackiego za gotówkę najwięcej dającymu:

1 szafa do rzeczy, 2 węzę do roweru.

Nowemiasto, dnia 27. 12. 1926 r.

Sommerfeld, kom. sądowy.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 27. 12. Min. przemysłu i handlu wręczył p. Gilwici order „Polonia restituta”. W przemówieniu wygłoszonym podczas uroczystości, min. Kwiatkowski podkreślił zasługi, położone przez p. Gilwicę na polu działalności ekonomicznej.

Dotychczas jeszcze nie został ustalony przewodniczący komisji ankietowej o kosztach produkcji. Jednym z kandydatów, prof. Hausbaud nie przyjął tego stanowiska. W chwili obecnej brak kandydaty, którzyby miała pełne szanse uzyskania nominacji, pom. in. lansowana jest kandydatura pos. Wierzbickiego.

Policja aresztowała wczoraj w pocłażu jadącym z Gdańska do Warszawy kupca warszawskiego Borucha Wieberman'a, który usiłował przeschmuglować znaczną sumę pieniędzy, w wysokości przeszło 5000 dol.

Z Paryża donoszą, iż pomiędzy radą ambasadorów a ambasadorem Rzeszy niemieckiej nastąpiło porozumienie, dotyczące sprawy Reichswehry i policji. Ogólny kontyngent policji ustalono na 140 tys., z czego 105 tys. przypadnie na policję państwową, 35 tys. na komunalną, której liczba poprzednio ustalona była na 15 tys. Tak daleko idące ustępstwa

sprawy związku kół wojskowych, oznaczają nowy poważny sukces niemiecki, umożliwiającą Rzeszy nietylko nierozwiązywanie związków odwetowych, ale nawet oficjalne powiększenie im kontyngentu wojskowego. Dalszym sukcesem niemieckim jest zupełnie pominięcie sprawy twierdz niemieckich na pograniczu wsch.-pruskim.

W związku ze znaną aferą szpiegową, prezes komisji mieszanej na Górnym Śląsku, Calonder zbóżył oświadczenie protestujące przeciwko wzięciu jego osoby oraz komisji mieszanej do afery Lutaschka, przyczem śledztwo musi być wyłącznie pozostawione czynnikom do tego powołanym. W związku z tem oświadczeniem „Głos Prawdy” wyraża nadzieję, iż Calonder wyciąga konsekwencje z ostatniego ustępu swego oświadczenia, w którym stwierdza, iż żadnemu członkowi komisji nie wolno wchodzić do gmachu komisji ze szpiegami, musi to pociągnąć za sobą ustąpienie tych członków z komisji, której pośredni lub bezpośredni kontakt z aferą będzie udowodniony.

Donoszą z Berlina, iż 11-go lutego 1927 r. rozpocznie się w Karlsruhe międzynarodowy kongres demokratyczny.

Ostateczny wynik wyborów węgierskich.

Stronnictwa rządowe uzyskały 85,2 proc. ogólnej liczby mandatów.

Budapeszt, 21. 12. Urzędowo rezultaty wyborów są następujące: Z ogólnej liczby 245 mandatów, 171 mandatów uzyskała stojąca pod przewodnictwem hr. Bethlena partja jednolici, 35 mandatów — chrześcijańsko-społeczna partja gospodarcza, której przywódcą jest hr. Zichy, 5 mandatów — sprzyjający rządowi bezpartyjni, 10 mandatów — złożona z paru grup opozycja prawicowa, 14 mandatów — socjal-demokraci, 9 mandatów — zjednoczona partja lewicy i 3 mandaty — bezpartyjni z sympatjami lewicowemi. Stronnictwa sprzyjające rządowi osiągnęły więc 209 mandatów, czyli 85,2 proc. ogólnej liczby, zaś opozycja — 36 mandatów, czyli 14,8 proc. W poprzednich wyborach

stronnictwa sprzyjające rządowi uzyskały 167 mandatów, czyli 68,4 proc., zaś opozycja — 77 mandatów, czyli 31,6 proc.

W okręgach, gdzie przeprowadzone były tajne głosowania, kandydaci stronnictw przyjaznych rządowi uzyskali 46,9 proc. ogólnej liczby oddanych głosów, opozycja prawicowa — 5,8 proc., socjal-demokraci — 28,8 proc. i mieszana opozycja lewicowa — 18,6. Grupa strajnych legitymistów Andrássy'ego, która w poprzednim Zgromadzeniu Narodowym liczyła 11 członków, uzyskała obecnie tylko 1 mandat. Partja „obrońców Pracy”, licząca w poprzednim zgromadzeniu 8 przedstawicieli, uzyskała tylko 4.

Kiedy wreszcie sąsiedzi spojrzeli się, że w rodzinie Ziltzów coś nie w porządku i weszli do pomieszczenia, tu przedstawił im się okropny, przerażający widok: Cała rodzina nago leżała w łóżkach, ościel i pierzyay podarte — wszędzie pełno piór. Wynędziane, obłąkane postacie ludzkie — do szkieletów podobne, nieustannie wydobywały z piersi monotonne a przesyłne głosy: „Mein Gott, mein Gott”. Kiedy udano się do stajni i szopy, zastano tam niemniej okropne sceny — trzy sztuki bydła leżały w szopie zdechłe od głodu. Reszta, tak konie jak bydło ledwo, resztkami żywota goniące — jeszcze krótki czas, a wszystko byłoby zmarniało z głodu. Tak bydło jak konie strasznie były pokalczono — zwłaszcza uszy i pyski poszarpane i oblane krwią. Z głodu jedno drogic szarpato i grysło.

Przybyli lekarze polecili rodzinę przewieźć do szpitali w Nowemieście i Lubawie. Rodzina składa się z matki, żony i sześciu dzieci — cztery córki i dwóch synów, najstarsza córka 24 lat, następną 20 lat, trzecia 17 letnia, najstarszy syn 14 — młodszy 12. Dwa najmłodsze dzieci najmniej dotknięte obłędem pozostawiono na miejscu w nadziei, że rychło ochłoną z przerażenia i wrócą do normalnego stanu umysłowego — natomiast resztę zdecydowano się przewieźć do szpitali. Kiedy zabrano się do usunięcia ich z mieszkania, nastąpiła scena wzrost nie do opisa-

nia. Wszyscy schwyli się i trzymając się kuczowo nie chcieli się paść, tylko na głos się modląc krzyтели „Mein Gott, mein Gott”. Trzeba ich było siłą rozłączyć. Jak wyżej powiedziano trzech z nich umieszczono w szpitalu w Lubawie, trzech w Nowemieście.

Skąd się wziął ten obłęd i to odrazu w całej rodzinie, narazie jeszcze nie można było nic pewnego stwierdzić. Podobną trzecia z wiekiem córka, 17 letnia Alma bawiła przez trzy tygodnie w Tarpaie u jakiejś znachorki. Wróciwszy poczęła ujawniać pewne zbężności umysłowe, a mianowicie odwiędzając chorych, chciała nad nimi dokonać cudotwórczej mocy uzdrowieńczej.

Tak pewnej matce mającej niewidome dziecko, obiecała cudem przywrócić wzrok. Jak doszło do zwarzowania całej rodziny, czy to skutkiem wpływu sugestywnego ze strony obłąkanej, czy też może skutkiem zażywania jakichś lekarstw, narazie nie można dociec. Lecz istnieje nadzieja — ponieważ policja sprawą się zajęła, że ta bądź co bądź tajemnicza sprawa dozna należytego wyjaśnienia.

Warszawa, 27. 12. Dolar 9.00. 3/4. Tend. utrzymana.
 Za 100 zł w Gdańsku 56 95 — 57.10

Co redakcje „opowiadania”: P. Stawicki w Nowemieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek dnia 30-go grudnia 1926 r. o godzinie 12-tej przed południem sprzedać będą w drodze licytacji na rynku — Lubawie za gotówkę najwięcej dającymu:

3 lustra
 1 kanapę
 1 wagę decymalną
 2 serwisy niklowe do kawy
 113 butelek konjaku.

Nowemiasto, dnia 20-go grudnia 1926 r.

Malach, sekwestrator skarbowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W wtorek, dnia 28. 12. 26. r. o godz. 12 w południe będą sprzedawał w Nowemieście w firmie Frankpol za gotówkę najwięcej dającymu:

80 mtr. obładów, 29 kub. mtr. desek obrębanych pół-calówek.

Nowemiasto, dnia 27. 12. 1926 r.

Sommerfeld, kom. sądowy.

Bloki kasowe

poleca

Księgarnia „Drwęcý”

Lidzbark-Pomorze

Walne zebranie

odbędzie się 31. 12. 1926 r. o godz. 2-giej po południu w lokalach mleczarni z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności za rok od 1. 7. 25 r. do 30. 6. 26 r. Przyjęcie bilansu i udzielenie zarządowi i radzie nadzorczej prawem przepisane go pokwitowania. Wnioski bez uchwał — Bilans wyłożony w lokalu Spółdzielni.

Rakowice, 22. 12. 1926 r.
 Spółdzielnia Mleczarska,
 Sp. z odp. ogr.
 Marszałek.

I sanie

wyjazdowe ma na sprzedaż.

J. Karczewski,
 Nowemiasto, ul. Jagiellońska.

Sprzedam

4 prośne świnie

(raby)

Zboński, Nowydwór.

Poszukuję od 1 kwietnia lub wcześniej

człowieka

do krów, który z własnym ludźmi 30 krów dojnych dość wraz z należącem młodem bydłem dogładać i zaopatrywać będzie. — Poza tem od 1-go kwietnia lub wcześniej poszukuję dzielnego

kowala dworskiego

możliwie z szarwarkiem.

E. Hollatz, Buozeck.

Majątek Samplawa

poszukuje od zaraz lub od 1. kwietnia 1927 r. dzielnego i sumiennego

szwajcara

lub
 pasterza
 do bydła.

Formularze

poleca
 Księgarnię „Drwęcý” Lidzbark.